

Za Redakcją odpowiedzialny —

Edward Michałek w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji & Marcin

No 62.

Dziennik Poznański

wychodzi co tydzień z wyjątkiem poniedziałków i dni

poświęconych.

Cena ogłoszeń (inzeracji):

od pierwszego dnia 1 sgr. 6 fen. Reklamy od

wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłumaczenia).

Listy

do redakcji, administracji i ekspedycji winny być

frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Ajencje Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue du Tournon No 16 i pułkownik Raczkański, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencje do przyjmowania ogłoszeń: Na całej Francji pp. Havas, Laiffette, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu n. M. Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasensteijn & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60, A. Retemeyer, H. Albrecht, Tauhenstrasse 34, i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurtu n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: S. Bajorński. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszewski, w Krotoszynie: Ludwik Ciemiński, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr., w Anglii 6 gułdenów, w Francji 15 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., w Włoszech w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 25 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia

przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przy ujęciu w monarchi pruskiej oraz w państwach dozwolonych niemiecko-austriackich, należących do państwa niemieckiego. W innych krajach zaś tylko na podstawie których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycji Dzienn. Pozn.

Reklama

nadawane Redakcyi nie zwracają się i niezerowane będą.

POZNAŃ, 17 lutego.

W Francji wedle wiadomości, jakie nas z tamtąd dochodzą, stronnictwo bonapartystowskie krąży się nader czynnie, szereg agitacji posród ludności wiejskiej i wojska. Agitacja ta jednak, podobnie jak i innych stronnictw monarchicznych, pozostaje po większej części bez skutku, stronnictwa bowiem te co dzień więcej tracą gruntu we Francji.

Zgromadzenie narodowe w dniu wczorajszym, w obec tych zabiegów bonapartystowskich, wystąpiło z znaczącą przeciw stronnictwu temu manifestacją. Znaczącą większością głosów uchwalilo, aby na rejestrach nowych podatków położyć napis: kosztu wojny przeciw Prusom, wypowiedzianej przez Napoleona. Napis ten przypominać ma wszystkim sprawcę klęsk i ciężarów, jakie spadły na Francję.

Stosunek rządu francuskiego z Włochami nie tylko nie uległ żadnej zmianie, lecz owszem jeszcze pogorszył się. Rząd włoski odwołanie p. Goulard, przeznaczony na posła do Rzymu, uważa za ustępstwo dla Stolicy Apostolskiej, a za prawdziwie niebezpieczne dla Włoch, krok bowiem ten zwiększa tylko siły wewnętrznych nieprzyjaciół i przeszkadza Włochom do stanowczego zreorganizowania się.

Gabinet p. Gladstone odniósł w tym czasie zwycięstwo nad opozycją tak w Izbie niższej jak i w Izbie lordów. W pierwszej wniosek Siddella o odrzucenie bilu wyborczego znaczną większością upadł a drugie czytanie bilu rzeczono uchwalono; w drugiej również wotum nieufności, o uchwalenie którego wnosili lord Stanhope.

Z Wiednia dochodzi nas wiadomość, że wydział konstytucyjny usunął z porządku dziennego elaborat wypracowany w podkomitecie konstytucyjnym a dotyczący sprawy ugody z Galicją; natomiast na porządku dziennym postawiono nowellę wyborczą. Krok ten dowodzi, jak niecierpliwie Niemcy postępują w sprawie ugody z Galicją.

Widocznie nie zależy im na przeprowadzeniu ustawy wyborczej. Nie sądzimy, aby delegacja galicyjska w obec takiego postępowania nie miała się zdobyć na krok stanowczy i raz skończyła te dyplomatyczne pertraktacje, które do żadnego rezultatu nieprzewiodą.

Wreszcie zaznaczamy, że W. Porta miała w formie bardzo przyjaźni odnieść się do Rosji zapytaniem, czy prawdą jest, że zamierza w roku bieżącym wystawić silną flotę na morzu Czarném i w jakim celu ma to nastąpić. Nie ma kwestii, że Rosja da jak najwięcej zaspokajającą odpowiedź.

Co do zamierzonej reorganizacji sądownictwa w Królestwie Polskim dowiadujemy się, że komisja, której powierzono wypracowanie projektu reorganizacji jego, kończy swoje zadanie. Projekt, wygotowany w skutek carskiego rozkazu, ma być roztrząsany nie w Radzie państwa, lecz w Komitecie ministrów, na który w tym przedmiocie zleża się prawa departamentu Rady państwa. Co do rozkazu rządu rosyjskiego adresowania listów w Królestwie Polskim po rosyjsku, odbieramy niejaki szczegół, które na tym miejscu zamieszczamy. Na każdej poczcie jest ekspedycja Moskalska przysłany z Rosji, który nie zna alfabetu łacińskiego, i wedle przepisów listy przysłane do każdej poczty odsyła do Warszawy, gdzie w biurze tłumaczeń przetruszą adres i jeżeli łaska, to odesła albo też rzucą w kosz lub wystawiają za kratkę jako list z adresem nieczytelnym. I to się dzieje w państwie, gdzie w budzie figuruje na utrzymanie poczt r. 12 milionów; dochód z poczt r. 9 milionów. Ale cele są wyższe, bo chodzi o zruszenie kraju.

Z Krakowa.

Karnawał dobiega do końca, nikt publicznie przynajmniej nie naruszył solidarności. Dowód to patriotyzmu ze strony kobiet przedewszystkiem, bo co do mężczyzn, z wyjątkiem tych znakomitych, którzy ze stanowiska politycznego przeciwni byli wystrzymywaniu się od zabaw głośniejszych, reszta, sądzę, jest w duszy bardzo kontenta. Młodzież dzisiejsza nie szaleje za tańcami, jak nie szaleje za nieczem, a ojcowie rodzin powinni rok bieżący uważać za Faraonową krowę tustą.

W tym najmniejszej przesydy nie ma. W Krakowie bywa 6 balów rocznie — znam rodziny, które bywają na 4 i 5. Żona i dwie córki — piętnaście balowych toalet — policzcie panowie... co to za oszczędność dla człowieka, co nie ma przynajmniej dziesięciu tysięcy gułdenów dochodu, a takich szczęśliwych, do prawdy, nie za wiele w Krakowie.

Stato się więc zadość godności narodowej; aleby należało pomyśleć o tych, którzy tym największe ponieśli straty i najcięższą złożyli ofiarę.

Tu na pierwszym miejscu stoją nasze kobiety. One poświęciły najwięcej. Ofiara była większa, niż się zdaje. Dla niejedynej był to pierwszy, lub co gorzej ostatni karnawał!... Trzeba być kobietą, żeby wiedzieć, ile to kosztuje!... nie użyć tej wiosny lub tego zachodu!...

Gdyby więc było trochę sprawiedliwości na świecie, widzielibyśmy w tym roku nie tak zapelnione handle winne i resursy, zastawilibyśmy częściej panów domu w domu i więcej kobiet w teatrze, na koncercie i odczytach.

Izba Panów.

Okoliczności zmuszają często bardzo sprężyste żywioły do zawierania chwilowych i nienaturalnych aliansów. Alians taki przedstawia się obecnie między nami, Polakami w W. Księstwie Poznańskim, a złożoną po większej części z wstecznych żywiołów izba panów sejmiku pruskiego w specjalnym przedmiocie prawa o inspekcji szkolnej. Żywioły zachowawcze nie są, jak wiadomo, przychylnie owemu wnioskowi rządowemu, a jeśli złożona z żywiołów liberalnych i rzekomo liberalnych izba deputowanych sejmiku pruskiego przyjęła projektowane prawo słaba tylko większością pięćdziesięciu za ledwie głosów, są wszelkie widoki, iż w izbie panów większość dla tegoż prawa jeszcze więcej będzie wątpliwa. Przypadkowy ten zbieg okoliczności trzeba wyszukać na korzyść naszej sprawy i starać się o zachowanie prawa inspekcji szkolnej wręku naszego duchowieństwa. W tym celu zda nam się najkrótszą i najbezpieczniejszą do celu wiodącą drogą, jeśli wszyscy Polacy bez wyjątku, wchodzący w skład izby panów, których jest stosunkowo wcale nie mało, lecz którzy po większej części z powodów wieku, stanu zdrowia i wygody, nie uważają za rzecz konieczną jeździć do Berlina i brać udział w naradach tej ultra zachowawczej korporacji, stawiają się na ten raz jak jeden mąż, by oddać swój głos przeciw szkodliwemu naszej sprawie, rządowemu wnioskowi. Nie łatwiejszego przy obecnym składzie okoliczności, jak że nie szczupły zastęp Polaków zasiadających w izbie panów, przeważy wątpliwa i wachająca się szale zwycięstwa na stronę tego, co nam potrzebne i co przez nas uważane za dobre i konieczne. Raz więc jeszcze pozostaje nam tylko wystosować do wszystkich polskich członków izby panów gorącą, względami dobra ogólnego natchnioną prośbę, aby, skoro wniosek do prawa o inspekcji szkolnej dostanie się pod rozprawę tej instancyi sejmowej, bez wyjątku, o ile się to tylko da uskutecznić, pospieszyli, zając swe miejsca w Berlinie.

* Podajemy poniżej list p. Kazimierza Niegołęwskiego do nas pisany, w którym tenże odpiara zarzut tutejszej Ostdeutsche Zeitung oraz Spersche Zeitung, jakoby list do ks. kanclerza przesłany w Nr. 22 Dziennika zamieszczony nie był temuż przesłany, a nadto zamieszczony list do ministra spraw wewnętrznych przez tegoż p. Niegołęwskiego pisany, w którym podobnie, jak w liście do księcia kanclerza żali się, iż władze tutejsze nie stosują się do prawa, co do korespondowania z Polakami w języku polskim; przy czem dodajemy, iż w biurze naszym złożony jest kwit pocztowy dowodzący przesłania listu do ks. kanclerza.

Listy przesłane nam przez pana Niegołęwskiego brzmią, jak następuje:

Ale oż!... jak zawsze... mężczyzna górą; pani niech siedzi, bo tak godność narodowa wymaga, ale pan ani jednego kufia piwa mnie nie wypije, ani jednej puli preferansu mnie nie przegra... z powodu, że to szczytnej pamięci rok 1872. Obok kobiet opieka nad Sybirykami i różne instytucje bratniej pomocy młodzieży straciły najwięcej.

Co ludzie rozsądni myślą o balach w celach dobroczynnych, to rzecz wiadoma; ale u nas weszło to w zwyczaj i to było prawie największym źródłem dochodu. Obawiać się można, że przerwanie tego źródła nie jednego Sybiraka (który ciągle wracają) zostawi bez wsparcia, nie jednemu młodemu człowiekowi przenie karyerę. Powinno się pamiętać o tym i pod jakim bądź pretekstem loteryi fantowej, odczytów czy teatrów amatorskich lub zresztą dobrowolnymi datkami zapłacić deficytu.

Krakowianie nie mogą nie otworzyć kieszeni i portmonetek, bo i tak w nich zostanie, jako czysty zysk, oszczędzony wydatek na fioki i suknie balowe, nie licząc już wieczorów spędzonych daleko przyjemniej przy preferansie, i nocy przepianych wygodnie i uciechliwie zamiatki ziewania, nudzenia się i pocenia w salach hotelu saskiego, gdy żony i córki tańczą. Prócz jednak projektu loteryi fantowej, którą chcą podobno urządzić akademicy, o innych projektach nie słychać jeszcze. Ciesza także dotąd zupełna o owej wielkiej składce na oświatę ludową. Z początku podobano się to niesłychanie, wszyscy mówili o tym, każdy sięgał po owe dziesiątki miesięczne do kieszeni. Słyszałem nawet sprzeczących się o użycie pieniędzy, inni dwaj założyli się o to, czy się zbierze pół miliona czy nie.

Ale od tego czasu minęło sześć tygodni i ponieważ nie nie słychać, więc zapomnieliśmy już po trochu. Mnie się zdaje, że za wolno w tym kierunku działamy. — Gdzie idzie o wydobywanie pieniędzy, tam trzeba z czasu i usposobienia korzystać.

Do Szanownego Redaktora Dzien. Pozn.

Chociaż mimo mego życzenia mój list do Księcia Kanclerza w łamach Dziennika Poznańskiego został umieszczonym, przynajmniej jednakowoż muszę, że tak jak jest w Dzienniku Poznańskim umieszczony, został do Berlina dnia 21 stycznia przesłany, kwit zaś na tenże list jako dowód przesyłam Szanownej Redakcyi. Upraszam i upoważniam Redaktora Dziennika Poznańskiego tak Redakcyi Sperskiej Gazety jako i Ostdeutsche Zeitung, które powtórzyły o przesłaniu mego listu do Ks. Kanclerza, pokwitowanie pocztowe na żądanie przedłożyć.

Dziwić się przytem muszę, że obydwie Redakcje powatpiewać mogły, aby uciśniony nie był w stanie przesłać swych skarg do najwyższego dygnitarza Państwa, kiedy pomimo praw bywa mu krzywda wyrządzana. Kiedy tymże Redaktorom to jest tak dziwne, to mogą podobnych listowych żądań do wszelkich władz w W. Ks. Poznańskim wiele, bardzo wiele przesłać, na dowód, że choć się żalę, choć mi słusznym żądaniem zawsze zadosyć się chwilowo stanie, to jednakowoż te moje żale tem są, co echo na puszczy, gdyż puszczają się w zapomnienie.

Na teraz wystarczy Ci, Szanowny Redaktorze list do Ministra spraw wewnętrznych, z czego zarazem się dowiesz, że minister uznał iż władze miejscowe Wgo Księstwa Poznańskiego powinny po polsku z Polakami korespondować, kiedy na moje uzalenie nakazał Regencyi przesłać tłumaczenie rozporządzenia Regencyjnego.

Dodać muszę, że Posener Zeitung Nr. 49 zupełnie fałszywie przetłumaczyła list do Ks. Kanclerza; Szlaska Volkszeitung bardzo dobrze go przetłumaczyła. Dowód najlepiej, że w W. Ks. Poznańskim brak dobrych tłumaczy.

Jeżeli można to upraszam powyższe me oświadczenie umieścić w łamach Dziennika.

Kazimierz Grzymała Niegołęwski

Włociejewki dnia 15 lutego 1872.

Do przesyłanego

MINISTERIUM SPRAW WEWNĘTRZNYCH w Berlinie.

Prawie za każdą razą, kiedy mam jaką czynność z władzami w Wielkiem Księstwie Poznańskim, ciągle muszę się z temi władzami użalać, pisać, kołatać, aby mi podług praw czynności urzędowej zostawały w obudwóch krajowych językach przesyłane.

Wprawdzie za każdą razą, bywa mi moim żądaniem zadosyć uczynionem, ale to tylko chwilowo gdyż jeżeli po mych żądaniach jaka czynność się przytrafi, to znów to samo się powtarza. — Nie dziwiło mi to, że podwalenie władze ściśle sumiennie nie wypełniają swych obowiązków; ale dopiero najbardziej mnie dziwi, że sama Regencya Wielkiego Księstwa Poznańskiego jako stróż prawa, bezpraw się dopuszcza — a że tak jest, mam honor załączyć jako dowód rozporządzenie jej wyłącznie w języku niemieckim.

Prześniemy ministerium spraw wewnętrznych upraszam jak najuniżej, aby raczyło nakazać wszystkim władzom w Wielkiem Księstwie Poznańskim szanować prawo i aby nakazało prawa ściśle wykonywać.

Jako dowód, że nie wykonywują władze swych powinności, załączam list od samej Regencyi Wielkiego Księstwa Poznańskiego: list do mnie Polaka wyłączenie w języku niemieckim został mi bowiem przesłany — po kilkakroć razy już me żądania przesyłałem do wszelkich władz u nas.

Że ciągle się muszę dopominać o wykonywanie praw; podaję jako świadków:

Sądziłbym, że w celu tak wielkim nie tylko ludzie pojedynczo, ale i instytucje udział brać powinny. Rady miejskie i powiatowe, spółki i banki powinny pewne ofiary porobić, naturalnie za zgodą swych właścicieli. Ta kwestya oświaty obchodzi zarówno przemysłowca, handlarza jak patryotę. Im wyższa oświata, téw większe potrzeby, téw szersze pole i zysk większy. Taka np. wystawa sztuk pięknych mogłaby nałożyć na ten cel 10 lub 5 centów od osoby dodatku za wejście. Przekonany jestem, że nikt z akcyonaryuszów nie skarżyłby się na to.

Teatr mógłby dać jakie świetne przedstawienie z podwójnymi cenami.

Towarzystwo strzeleckie, resursy, postęp, słowem co egzystuje i żyje zbiorowo powinno wziąć w tym udział.

Powinnismy także na wszystkie przyjemności i zabawy w tym roku, nałożyć podatek jakiś. Niech każde kółko, każdy salon, każdy handel win lub restauracya nałoży na swych zwykłych i znajomych gości jakąś drobnutką składkę.

Będzie to drobnostką a nieszkodzącą nikomu, lecz zresztą dobrowolna, będzie to ludzi bawić, jedni drugich będą pilnować, a w skarbankach będą rość groszki centów.

Gdy kto może sobie dać butelkę wina, a kelner poda mu jednocześnie kaletę z napisem: „Wino, 5 centów na oświatę“ pytam się, jestże w całej nawet Galicji choć jeden tak głupi człowiek, który się o to obrazi? Wątpia nawet czyby się znalazło wielu którzyby odmówili tego datku. W resursach możnaby podnieść o połowę np. opłatę od kart. Dla graczyż to nie. Po domach, jak Galicja szeroka, pani domu powinna choć 10 procent ściągać od tego kto wygrał.

Przy energii komisji, przy mniej chłodnym niż dotąd przemawianiu prasy, wszystko to możliwe. Bo

Urząd policyi obwodowej w Xiążu

dyt. dyt. w Zerkowie.

Urząd Ziemiański w Szremie

dyt. dyt. w Wrześni

Sąd Powiatowy w Szremie

dyt. dyt. w Wrześni

Sąd Apelacyjny w Poznaniu

Regencya Wielkiego Księstwa Poznańskiego

i samego JWgo Naczelnego Prezesa Wielkiego

Księstwa Poznańskiego hrabiego Königsmarka

w Poznaniu.

Przećież my mieszkający Wielkiego Księstwa Po-

znańskiego ponosimy tak jak Niemcy jako mieszkań-

cy tegoż samego kraju tacy, co również ponosić mu-

simy, te same ciężary krwi i mienia a tém samem

mamy prawo korzystania z opieki i dobrodziejstwa

praw.

Upraszam jak najuniżej przesyłanie ministe-

ryum spraw wewnętrznych, aby raczyło swém łaskaw-

em okiem zajrzeć w te sprawy i aby raczyło naka-

zać wszystkim władzom Wielkiego Księstwa Poznań-

skiego od góry do dołu ściśle prawa się trzymać i oby-

dwaj języki szanować.

Z uszanowaniem

Kazimierz Niegołęwski.

Włociejewki pod Xiążem w W. Ks. Poznańskim,

12 października 1871 r.

Na ten mój list odebrałem odpowiedź od Regen-

cji Poznańskiej, zdaje mi się, w trzy tygodnie, która

to odpowiedź, nawet gdy raczył byś u mnie Radzcy

Ziemiański ze Sremu, temuż pokazałem.

Odpowiedź powyższa mi zaginęła ale mniej wię-

ciej tak brzmiała:

„Wskutek zażalenia Wgo Pana do Mi-

nisterium spraw wewnętrznych prze-

syłaemy W. Panu żądane rozporządze-

nie i w polskiem tłumaczeniu.“

podpisano: Regencya Poznańska.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył fizykowi powiatowemu dr. Hoehnerkopff

w Stendal nadać tytuł radcy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Pleszewskiego, 14 lutego.

(Nasze prace około oświaty i dobrobytu ludu. Instytucya

pielgrzymującego nauczyciela ekonomii).

Dziewięć wieków pracowano nad oświatą ludu

dla duszy, a mimo to znajdujemy w wielu częściach

Polski lud na mało wyższym stopniu oświaty, niż byli

jego pogańscy przodkowie. Od lat kilkudziesięciu roz-

poczęliśmy pracę nad oświatą ludu naszego dla du-

cha a znaniami i owocami tej pracy są elemen-

tarne szkoły ludowe, pisma i książki, wydawnictwa,

biblioteki ludowe, czytelnie, kolportowanie książek,

projektowane świeżo popularne widowiska teatralne itp.

Jakkolwiek praca w tym kierunku jest konie-

czną, jest ona wszakże jednostronna i nie waha-

my się nazwać jej mało skuteczną w obec rzeczy-

wistych potrzeb. Szkoły albowiem ludowe były dotąd

jedynie zakładami początkowej nauki czytania, pisa-

nia i liczenia, dając, że tak powiem, chrzest oświaty, który

na lud wprowadzić za pomocą samokształcenia

przez dalsze czytanie odpowiednich książek do swiaty-

ni wiedzy ludzkiej.

Zmudna to droga i ociężały postęp! Pominąwszy

bowiem inne przeszkody, jak troskę o powodzenie, po-

trzebę, ubóstwo, znane jest umysłowe lenistwo ludzkie,

też takimi tylko drogami idąc, można się spodziewać

zebrania sum większych. — Droga składek drobnych

miesięcznych do niczego nie doprowadzi, bo nikomu

się nie będzie chciało odsyłać drobne sumy, a ani ty-

siągę delegatów nie wystarczy, żeby każdego z 500,000

przypuszczalnych kontrybucyj mogli dopilnować.

Będzie więc fiasco nie przez brak ofiarności i niemo-

żności, ale przez zwykłe u nas niedbalstwo. Strach

bieżę, żeby na organizacyi komisji, filii, kontroli itd.

nie zmarnowano czasu. Minęło już o sześć naj-

lepszych tygodni tego roku, w ciągu których brak ba-

łów, pozwalał delegatom czy komisjom nie jedną za-

bawę na ten cel urządzić i wydobyć coś od pragną-

cych rozrywki.

A szkoda by było. Nie jestem optymistą, a je-

dnak z początku widząc, jak projekt został przyjęty,

k którego najlepszym świadectwem skargi, jak mało rozchodzi się o dzieła przeznaczone dla stanów wyższych i tysiące dworów i dworów szlacheckich i mieszkańców należących do tak zwanej inteligencji, w których prócz kalendarza, a najwięcej jednego politycznego dziennika lub kilku powieści wątpliwej wartości, nie napotka innej książki. — Książki ludowe, z wyjątkiem do nabożeństwa mając, mają obdyt; — najpopularniejszy Przysięgłemu Ludu zaledwie liczy około 4000 odbiorców; — wydawnictwa ludowe ponoszą straty. Stowarzyszenia, mające na celu oświatę ludu w tymże literackim kierunku, upadają z braku członków i funduszy; i tak n. p. krakowskie towarzystwo Mrówka, nie daje już od dawna, jeśli jeszcze w ogóle istnieje, śladu życia i byliśmy osobście świadkami, gdy w lipcu r. 1869 nie doszło do skutku walne jego zebranie w Krakowie. Projektowane przed kilku laty w Krakowie Tow. oświaty ludowej, na którego czele przypominał sobie imiona Adama hr. Potockiego, Franciszka Trzecieckiego i innych znanych mężów, nie weszło nawet, o ile nam wiadomo, wcale w życie. Lwowskie Tow. Przyjaciół oświaty ludowej, któremu przewodniczy pan Alfred Młocki, wydało właśnie w ubiegłym miesiącu okólnik do Towarzystw filialnych, w którym zwołując walne zebranie w bieżącym miesiącu, wzywa do czynniejszej pracy lub rozwijania towarzystwa. — Spodziewać się należy, że smutna bieżąca rocznica doda tym stowarzyszeniom bodźca do nowego życia, a świeżo powstającym pozwoli narodzić się pod szczęśliwszą gwiazdą.

Najnowszymi dopiero czasy poczęto opierać pracę około podniesienia ludu również na realnych podstawach, łącząc z pracą dla dobra ducha pracę dla ciała i rozszerzając hasło „oświata“ — pojęciem i „dobrobyt ludu.“ Wynikiem tego kierunku są banki włościańskie, kasy pożyczkowe i spółki rolnicze wiejskie, niższe szkoły rolnicze, towarzystwa i kółka rolnicze włościańskie i t. p. Przeważnie zajmują dotąd uwagę miłośników ludu banki i kasy pożyczkowe włościańskie, mające usamowolnić własność rolnika od ciężaru ucieczki lichwy i zapobiedz wywłaszczeniu. Śluzna jednak rodzi się obawa, aby środek ten przeciwnych nie odniósł skutków i, ułatwiając kredyt i nabycie tak pojętej gotówki ludom nieumiejącym jej użyć na podniesienie wartości swego kawałka roli, nie spowodował niemniej nieuniknionego, acz legalniejszego wywłaszczenia. Były liczne przykłady w Galicji, że lud nawiedzony śmiertelnym głodem, wolał zebrać lub żywić się korzeniami i zieleniną, niż korzystać z ofiarowanej mu przez kraj pożyczki, przewidując trudność i niemożność odpłaty. Zachowawczy instynkt chłopski równie dobrze pojmując, że kredyt bez umiejętnego gospodarstwa i innych pomocniczych warunków ekonomicznych przyspiesza tylko ruinę wszelkiej, tak większej, jak mniejszej własności ziemskiej, jak ci którzy za pomocą statystycznych wywodów wykazują, że np. w 100—125 lat w państwie pruskim, gdyby obecne stosunki rolniczo-gospodarskie nie miały się stanowczo zmienić, wszelka własność mniejsza wywłaszczona zostałaby na korzyść przewagi wielkich kapitałów, z zaturat niezaleźnego i zamożnego stanu mniejszych właścicieli wiejskich, zastąpionego przez więksi proletaryat, jak to już ma miejsce we Francji, Anglii i Włoszech.

Jako środek zaradczy przeciw tej wynikłości przedstawia się znowu oświata, ale oświata w kierunku realnym czyli oświata ekonomiczno-społeczna, która przy niemożności zaprowadzenia szkół ekonomicznych w każdej niemal wiosce szerzyć ma za pomocą wzajemnego poczenia i wspomagania się w stowarzyszeniach ekonomiczno-społecznych, jakie mniejszych właścicieli — a rozumiemy tu prócz włościan mieszczańskich i rolników, — tak między sobą, jako też z wyższą warstwą społeczeństwa związać mają, zrzeszając wszystkich pod wspólnym sztandarem dobra publicznego. W tej myśli rozciągnięto zakres działania Towarzystw rolniczych większych właścicieli na mniejszych, bądź przyjmując ich w poczet swoich członków, bądź usiłując tworzyć odrębne kółka rolnicze włościańskie jako filie. Skutek nie odpowiadał w zupełności oczekiwaniom. W pierwszym bowiem razie uczestniczą członkowie włościanie w obradach częstokroć wyższych nad swoje pojęcie i znajdując się na stanowisku pewnej niższości i zależności; w drugim razie mogłoby być wypadek szczęśliwszy, gdyby wszędzie był pod ręką człowiek z dobrą wolą i nauką, któryby kółko włościańskie mógł ku skutecznym celom kierować, a sami członkowie posiadali dostateczne zasoby intelektualne i materialne, aby mogli skutecznie nad poprawą swoich stosunków obradować. Gdy warunki te spolicie się nie znajdują, przeto luźny był byt tych stowarzyszeń, ztąd też i u nas, tak w W. Ks. Poznańskim jak Prusach Zachodnich, kółka i stowarzyszenia rolnicze włościańskie nie przynoszą spodziewanych owoców, nie robią postępów, zasypiają, zgola rozwiązują się.

Rada miejska krakowska, adresem i okrzykami dzieł kowała cesarzowi za akademię, przyzwolenie na składki przyjęło obojętnie — a jednak pozwolenie to jest storko ważniejszem.

Chcimy, da bez wysilen, bez ofiar, bawiac się, żartując, rozstrzygniemy najwzajem, najbardziej palącą z kwestii, bo pokrywamy Galicję od końca do końca szkołami, bez łaski i sankcji wiedeńskich przyjaciół. Kto bowiem zabroni dziś może milion guldenów przeznaczyć na fundusz budowania szkół ze zwrotem bezprocentowym. A przecież milion z Galicji to żarty. Ah! gdyby za kordonem powiedziano: „Wolno nam zakładać szkoły ludowe polskie, ale za wasze pieniądze...“ jakżeby tam umiano skorzystać z tego. Być może, że ta sprawa wypłyne na wierzch, gdy się narzecie we Lwowie gorączka teatralna skończy. Ależ to febris furiosa!... Gdyby termin był odleglejszy, nie byłoby ani jednego artysty dramatycznego, ani jednego literata, ani jednego człowieka choćby po kądzieli z kulami spokrewnionego, któryby nie konkurował o ten teatr.

Natłok ten amatorów jest zadziwiający. Wiem, że stanowisko dyrektorów teatru ma swoje bardzo przyjemne przywileje, wiem jednak także, że dyrektor nie zawsze śpi na różach. Wobec tego, że dyrektor Kochan artystów wszelkiego rodzaju, bo to wybrańcy i istoty wyższe, ale Boże broń, podrasnąć którego, irritable genus! — znane przysłowie. Mój Boże, co to taktu, woli, spokoju, rozumu, potrzeba, żeby wiecznie gorojejący war zakułisowy nie buchnął.

Nie ma drażliwszej a, co prawda, i irzredniejszej istoty, jak artysta wszelkiego gatunku i to rzecz naturalna. Celem jego życia, marzeniem i zadaniem być pierwszym w swym zawodzie. Kto go przewyższa, ten mu miejsce jego zabiera.

Gryzą się literaci, z przekąsem o sobie bąkają geniusze, malarze się unikają, muzycy uśmiechają

Okazała się zatem potrzeba powołania fachowo uodolnionych ludzi, którzyby się wyłącznie poświęcili oświacie ludu w przedmiotach dotyczących rozwoju gospodarstwa rolniczego. I na tym polu wyprzedził nas znowu Niemcy przez instytut wędrownych nauczycieli rolnictwa (Landwirtschaftlicher Wanderlehrer), którzy już od wielu lat z nadzwyczajnym skutkiem pociągają o korzyściach lepszego gospodarstwa i łączą w większe i mniejsze stowarzyszenia ekonomiczno-społeczne ludność wiejską w prowincjach nadreńskich. Za tym przykładem wprowadzono wędrownych nauczycieli rolnictwa w innych częściach Niemiec; również przyjęło takowego centr. Towarzystwo rolnicze wrocławskie. Jako taki przebiega obecnie Górny Śląsk p. Arndt, a według pewnych wiadomości, jakie mamy w tym względzie, słucha go chciwie polski lud górnośląski, mimo że go nie zupełnie rozumieć może, gdyż zaledwie słabo włada językiem polskim. I w W. Ks. Poznańskim krzątają się już około takowego niemieckiego towarzystwa rolnicze, a Nr. 3 ich organu Landwirtschaftliche Zeitung für das Grossherzogthum Posen z r. b. zawiera w tym przedmiocie rozprawę (Das Institut der landwirth. Wanderlehrer), mianą w Lesznie przez wędrownego nauczyciela rolnictwa sąsiedniej prowincji niemieckiej, p. Ottona Schoenfeld, który udowodniwszy „żelazną konieczność instytucji wędrownych nauczycieli rolnictwa“ i wskazywał na nieobliczone i nadzwyczajne korzyści, jakie ztąd dla rolnictwa i dla państwa za czasem spłyną — odzywa się: „Ja z mój strony uważam zaprowadzenie wędrownych nauczycieli rolnictwa pomiędzy naszymi włościanami za nagłą potrzebę czasu. Każde centralne Tow. rolnicze powinno być jednego, ale 3, 4—6 wędrownych nauczycieli rolnictwa wyszukać i wszelkimi środkami popierać (jak to ma miejsce w nadreńskich prowincjach z największym błogosławieństwem kraju) — wtedyby stosunki rolnictwa i państwa wkrótce inną postać przybrały.“

Tu u siebie nie pozostaliśmy dotąd bynajmniej w tyle po za niemieckimi współobywatelami.

(Dokończenie nastąpi).

Berlin, 16. lutego.

(Posiedzenia Izby poselskiej. — Jeszcze o nadzorze szkolnym. — Tow. Przemysłowe. — Bal u dworu).

(m) Posiedzenia Izby poselskiej z dnia wczorajszego i dzisiejszego nie zdołały obudzić większego interesu. To też icha świecila nie jedna próżna ława a znaczna liczba posłów, jakby wynagradzając pilność okazaną przy rozprawach nad projektem o nadzorze szkolnym, wjechała za urlopem.

I z gromada polskich posłów kilku dla ważnych spraw w krótkim czasie opuściło Berlin. Na wczorajszym posiedzeniu zajmowała się izba sprawą interpelacji posła dr. Loewego, odnoszącej się do pogranicznych z Królestwem Polskim stosunków. Poseł Loewe, znany już interpellacji o zniesieniu konwencji kartelowej z Rosją, wypowiedział, uzasadniając interpelację, że jakkolwiek władzom pruskim ze względu na ich ostrożność i baczność, jakie zachowują w stosunkach pogranicznych, nie ma do zarzucenia, to jednakowoż żyćy sobie, ażeby ta gorliwość i działalność władz nie nadwierały prawa i istniejących przepisów, jak to, zdaniem jego, się stało przez rozporządzenie radcy ziemianiskiego ze Szeptyna (Ortelsburg). Na mocy tego rozporządzenia bowiem rozstrzygają jedynie żandarmi, kto z przechodzących bez legitymacji należy do kategorii tak zwanych waleśających się, chociaż naczelny prezes ma prawo udzielenia pozwolenia dłuższego pobytu. — Takie postępowanie zbliża się, zdaniem posła Loewego, do dawniejszej praktyki wydawania zbiegów władzom rosyjskim a tym samym przywraca znowu dawniejszą konwencję kartelową. Minister Eulenburg odpowiedział, że rozporządzenie nie wzniakiwane stosuje się jedynie do osób, które nie w chęci szukania zarobku i pracy, ale w chęci waleśania się po kraju przychodzą do Prus i że powyższe rozporządzenie konieczne jest w obec znacznej liczby przechodzących granicę. Sprawa ta, dalszej już nie wywołała dyskusji. Następnym przedmiotem, nad którym wczoraj i dzisiaj obradowano, była sprawa dotycząca urządzenia i atrybucji najwyższej izby obrachunkowej. Do prawa tego liczne komisja zrobla zrobla poprawki, z których najważniejsze żądają: ażeby obiedwie izby pruskie miały prawo znoszenia się wprost z najwyższą izbą obrachunkową, kontrolowały następnie rachunki tej izby i dawały pokwitowanie i wreszcie ażeby izba obrachunkowa zapisywała przy każdym tytule wszelkie uwagi i monita, jakie znajdzie przy rewizji pozytywne etatu. — Obok prawa przysługującego izbie przyzwolenia na dochody i rozchody państwa, żąda więc innemi słowy komisja, ażeby izba dana była możnością szczegółowego i sumiennego kontrolowania rachunków. Wszystkie poprawki, jak wnosić można z dotychczasowych dwóch posie-

się przez żęby, gdy ich kolegów kto chwali. — Ale nigdzie nie drażliwości wrodzone naturze artystycznej, wybitniejsi się nie objawiają, nigdzie nie większe próby nie są wystawione, jak tam, gdzie jest cięgiła i niustanna rywalizacja a sukces lub upadek głośny i dotkliwy.

Jeszcze z wielkimi talentami mniejszy ambaras. Towarzyszy im zwykle dobre wychowanie i poczucie swej potęgi uspokaja drażliwości artystyczne; ale trzeba sztuki, żeby utrzymać w zgodzie i harmonii młody zastęp.

Na dyrektora rodzić się trzeba, to kwestii nie ulega.

A teraz dziennikarz!... a krytycy!... Ten tego chce, tamten czego innego... naturalnie, a obj najczystszej rzeczy niepodobnych. — Jeżeli który raczy czasem po ojcowisku powiedzieć: „nie źle... nie źle...“ to już szczęście wielkie. Mnie się zdaje, że wszyscy dyrektorowie muszą umierać na śledzenie.

Dziwi mnie więc doprawdy ten zapal do tak niewdzięcznego stanowiska, dziwi, tem bardziej, że wszyscy prawie konkurencji odpychają, że wstrętem brzęczące zyski i chęć poprzestać na procencie, który bez pracy i znoszenia impertynencji dziennikarskich mieć można.

Alle jeśliżby nie chciał za nic w świecie być dyrektorem teatru, to jeszcze więcej żałuje tych panów, którzy mają zrobić dyrektora lwowskiego. — Bo oto zachodzi tu rzecz dziwna, że wszyscy są lepsi. Hr. Cetner, poeta Anczyce i literat Łoziński, — wszak trudno znaleźć troję, dającą więcej gwarancji gustu, smaku, wytworności i poczucia piękna. — Ale tuż obok stoi Królkowski Jan, najgłębszy, najznakomitszy z artystów, najpierwszy z ludzi. Jemu więc... — Przepszałam a pani Modrzejewska!... Któż jej wyrówna? Ona sama utrzyma i podniesie

scenę. To nie wszystko!... Rychter także pierwszorzędny artysta, jedyny może u nas reżyser prawdziwy.

Rozprawę ukończono nad prawem o inspekcji szkolnej nie przestając jeszcze zajmować dzienników i kół parlamentarnych. Podczas kiedy pisma liberalne cieszą się zbyt świetną wygraną a Kreuz-Ztg i dzienniki katolickie zwycięstwo to nad sobą księcia Bismarcka nazywają klęską a nawet ku zgromadzeniu niemieckich liberałów niedwuznacznie rychły przepowiadają mu upadek, usiłują w kółach parlamentarnych odsunąć zastępną, jaka zawisła nad temi rozprawami — pobudkami osobistymi a wreszcie zajmować się intrygami, których podobno używano nie tylko w tym celu, ażeby odrzucić, ale ażeby przyjąć prawo o nadzorze. Opowiadają między innemi, że co naturalnie nie biorę odpowiedzialności, że książe Bismarck dla tego występował tak zaciebie, można powiedzieć, przeciwko postłowi Windthorstowi, ponieważ ten ostatni dobrze jest widziany u dworu i korzystał usiłował ze znajomości, jakie ma z osobami dworskimi, ażeby prawu o nadzorze przysporzyć przeciwników. Podobno i damy dworskie w tych zabiegach pewną odegrały rolę, bo, jak mi mówiono, miały na balach dworskich odzywać się do licznie reprezentowanych posłów: przeciw Pan za tym zgubnym nie będzieś glosował prawem? — Mówią także, że książe Bismarck w oburzeniu, że tak wielu radców ziemianiskich izby poselskiej glosowało przeciwko prawu, przy obiedzie danym w ministerstwie spraw zagranicznych miał wypowiedzieć, że władzę swoją da uczuć tym posłom, którzy będąc urzędnikami państwa, głosują przeciwko projektom rządowym. Przy tej sposobności miał podobno książe przemówić się z p. Eulenburgiem, który uważał znowu za swój obowiązek ująć się za swymi podwładnymi urzędnikami. Wiadę o zastąpieniu ministra spraw wewnętrznych marszałkiem izby p. Forckenbakiem nie ustaje jeszcze. — W jednej z moich korespondencji pisać sprawozdanie z obchodu polskiego towarzystwa przemysłowego, wspominałem z zadziwieniem, że tak mało z kształcącej się tutaj młodzieży brało udział w rzeczonym obchodzie założenia towarzystwa i dodałem zarazem, że znając tę młodzież spodziewałem się po niej należy większego dla tego towarzystwa współudziału. W oczekiwaniu mojem bynajmniej się nie omyliłem, bo dowiaduję się z radością, że za kilka tygodni naprzód zamówione są już wykłady, które odczytane być mają przez młodzież tutejszą. — Hałasliwe życie w Berlinie przychoiło trochę, bo minali też tutaj karnawałowy sezon, zakończony balem wtorkowym w dworze. Bal ten miał być podobno jednym z najświetniejszych i najliczniejszych; obok najwyższych dygnitarzy państwa i wojskowych rozmaitych stopni reprezentowani byli także licznie posłowie obwodów izb. Z Polaków uczestniczyli w nim panowie hrabia Węsierski z Zakrzewa, hr. Zygmun Skórzewski, z Czernejewa, hrabia ordynat Węsiersko-Kwilecki, poseł K. Koczorowski i pan Ciuromski.

Wiedeń, 14. lutego.

(Delegacja galicyjska).

Po krótkim rozpatrzeniu się w przynanych ustępstwach na rzecz samorządu Galicji przez podkomitet centralistów, można stanowczo wypowiedzieć, że taki ustrój polityczny kraju, jakim go obdarzyć chce elaborat podkomitetu konstytucyjnego, nie przyczyniłby się w niczem do podniesienia sił narodowych kraju a w dalszym następstwie uniemożliwiłby rozwój normalny i materialny przez to, że Niemcy wymagają by sejm w formie prawnej i dalsze generacje nawet obowiązując, oświadczył, że kraj Galicja zadowolony w zupełności z tego, co centralistyczna, sztuczna większość parlamentarna niemiecka mu przyznać raczyła.

Porównywałem nawet, zestawienia uchał podkomitetu „z rezolucją nie można jeśli się ma na myśli jakakolwiek analogia wyszukać.

Nie mamy jeszcze objawów publicystyki krajowej, ale doniesienia, jakie doszły już z różnych stron, stwierdzają rozczarowanie i ogólne niezadowolnienie.

Czas w korespondencji z Wiednia słusnie powiada, że i ci „co nie wierzyli w dobre chęci centralistów zostali rozczarowani. Projektu podkomitetu przyjąć nie można.“

Z Lwowa telegramy donoszą, że obadwa polityczne dzienniki się zgadzają w tem: że przyznali to Niemcy, co mało warte.

W jednym tylko dzienniku krakowskim postawiono na czele dziennika korespondencją z Wiednia, w której publiczności najwięcej (bo inna do tej dystynkcyi nie przywiąże żadnej wagi), przedstawia się fakt ten, że podkomitet zestawiał tylko punkta ugodne, ale nie napisał „projektu do ustawy“, zostawiając nadzieję lepszego rezultatu.

Każdy jednak wie, iż w razach ustanowienia podkomitetów, im się powierza misja zbierania przedmiotów i zdania z niego sprawy wydziałów. — Często nawet wybrany sprawozdawca referuje ustnie i trzyma

się tylko protokołu. — Projektów do „Ustawy“ podkomitet w formie przedłożył się mającej izbie, nie przedkłada, ale tylko pełny wydział.

Jest to jednak wykrzywienie rzeczywistego stosunku partii centralistycznej reprezentowanej czy w podkomitecie czy w wydziale w części do całej partii centralistycznej; jeśli się jakies jasne punkta upatrjuje w formie... zresztą zwykłej.

Ze nasza delegacja prowadzić będzie dalej rokowania i w wydziale konstytucyjnym, i w pełnej izbie; to wprawdzie nie ulega — ale żeby z tych rokowań coś udało się zasadniczego przeprowadzić w duchu rezolucyj: o tem wszyscy wątpią. — Już pierwszy krok postawiony w wydziale konstytucyjnym, pokazuje dobitnie, jak partya większości parlamentarną, jest bez względu, i świadomą celów nam jak najbardziej wstrętnych.

Kiedy się zebrano po raz pierwszy do rozbiierania „Eloberatu“ o którym mowa, a tem samą sprawą ugodowej Galicji, postawił dr. Giskra, były minister wniosek, żeby zawiesić rozprawę nad powyższą kwestyą, i po prostu przystąpić do przeprowadzenia rozpraw „nad projektem rządowym“, który się tyczy ewentualnego zaprowadzenia bezpośrednich wyborów, czyli tak zwanego „Nothwahlgesetz.“ Zaprotestował jeden delegat galicyjski ale, jak zwykle, na wiatr. Niemcy od razu swoim przedmiotem się zajęli. — Grocholski oświadczył, że delegacja galicyjska będzie glosowała przeciw tej zmianie wyborczej; bo według jego zdania prawo to ma na celu zasachować galicyjską delegacją i obrachowanie na Galicję (die Spitz gerichtet gegen Galizien). — Wnioski takie, by na przypadek, gdyby „Nothwahlgesetz“ przeszło i stało się prawem obowiązującym; przyjęto punkt: by ci wybrani posłowie w skutek tego „prawa z konieczności“ tylko na 1 rok mieli prawo posłowania. Zdaje się, że to zostanie przyjęte, — bo Niemcy — już z wyrażenia na politykę d'occasion, z dnia na dzień; — powiadają sobie, byłymy pół roku rok byli u władzy, postaramy się już o jej utrwalenie, i o „zdenewrowanie“ przeciwników sposobami, jakie daje lub następcza pozycja tych, którzy stoją wyżej.

Teraz dopiero koryfeusz naszej delegacji mogą się nauczyć z praktyki: co to warte tajemnicze niby dyplomatyczne konszachty z ministrami, gdzie jedno po drugim spuszcza na by na końcu zejść na zebranie o liche dary centralistów, które i wzniaki nie warte.

Czy nasza delegacja potrafi się należycie zorientować: jakie nadal stawiać kroki i czy w razie stanowczego „fiasco“ znajdzie odwagę opuszczenia Rady państwa? nie podobna przesadzać. — Zdaje się jednak, że rezygnacja i fatalistyczne pomysły przeważają.

NIEMCY.

Berlin, 16. lutego. Do rozpraw nad prawem o nadzorze szkolnym nie przyjdzie prawdopodobnie w Izbie panów przed połową przyszłego miesiąca. Teraz nie będzie zapewne dosyć długo wcale posiedzeń w Izbie panów.

Wedle Deutsche-Reichs-Correspondenz dep. Dr. Becker z Dortmund przejdzie, jak się zdaje, nie długo z Izby deputowanych do Izby panów. Minister spraw wewnętrznych wezwał albowiem miasto Dortmund, ażeby przystąpiło do wyboru swego reprezentanta w Izbie panów a reprezentacja gminna ma zamiar wybrać na tego reprezentanta swego burmistrza p. Beckera. Z tego można wnosić, że i inne miasta, które jeszcze nie mają swych reprezentantów w Izbie panów ze względu na przyszłe rozprawy o nadzorze szkolnym wezwane zostaną do wykonania niezwłocznie swego prawa delegowania swego reprezentanta do Izby panów, przez co by się żywił liberalny w tej Izbie znacznie powiększył. Wzmiankowane bowiem pismo do daje: Niech uparci panowie mają się na ostrożności. Zawisło bowiem coś w powietrzu nad ich głowami, co wnet i niespodzianie na nich spaść może. Jeżeli bowiem dobrze jesteśmy poinformowani, to odrzuceniu projektu o nadzorze szkolnym przez Izbę deputowanych byłoby pociągnięto za sobą rozwiązanie Izby. Niech Izba panów nie sądzi, że prezes ministerstwa złoży swą tekę, jeżeli ona projekt odrzuci, które całą siłą popiera! — Zupewnie inaczej rzeczy się mają. Zwróconoby broń w inną stronę.

Przy końcowych obradach nad prawem o nadzorze szkolnym w Izbie deputowanych był stosunek głosujących w rozmaitych stronnictwach następujący: z konserwatywnych glosowało za prawem 24 a 70 przeciw, nieobecnych 14; z pomiędzy stronnictwa zachowawczo-liberalnego było 27 za prawem; 7 przeciw a nieobecnych 8; z centrum glosowało przeciw prawu 54, nie było obecnych 2; z stronnictwa narodowo-liberalnego glosowało za prawem 102, nieobecnych 13; z postępowców za prawem 40, nieobecnych 8; z centrum liberalnego za prawem 7.

Taka oto chmura wisi nad nami. Tymczasem jednak nie tracimy miny, i zdaje się, że dyrektor z publiki a publika z dyrektora nawzajem zadowoleni. Rzeczywiście, w tych warunkach trudno coś więcej zrobić. Sztuki i to doborowe sztuki idą jedna za drugą. Przedstawienie Wallensteina było może za śmiałym porwyem; ale za to, jak wdziczn jesteśmy za: Ostrożnie z ogniem Musseta.

Takich tłumaczeń jak najwięcej. Nie potrzebnym był za to pospiech z hr. Hornem. Wellena zwłaszcza, że, jak słyszałem, Beziinteresowni Sarneckiego poleceni zostali przez komisję doradczą. Personalnie zresztą znacznie cenniejszy, panna Urbanowicz jest doskonałym nabytkiem, wystawa przyzwoita, w układzie znać Rychtera, i dla tego też teatr zawsze prawie pełen.

Nie można zaprzeczyć, że od lat kilku zamilało nie do teatru rośnie u nas. Zresztą to cecha wieku. Ruchliwej społeczności odpowiada ta zabawa duchowa, której używa z komfortem, po obiedzie, po zamknięciu kantoru... Nie możemy oczu czystości, imaginacji (jeżeli ją ma) odtwarzaniem bohaterów, a bawi się śmieie lub płacze. Książka, to niezbędny towarzysz na wsi... teatr to książka miasta. Czytać dziś nie ma czasu!... Pokolenie sybarytów chce napoić od razu zmysły i umysł, i gniewa się nawet, gdy mu autor w końcu wyraźnego sensu moralnego nie powie... Dziwna jednak rzecz, że w obec tego sztuka dramatyczna karleje. Wraz z potrzebami powinni się znaleźć i wykonawcy. Ale widzę, że się rozpisał zanadto. Kończę więc.

Kraków.

Kandydaci do służby jednorocznej, którzy swemi świadectwami szkolnymi, do tego nie są uprawnieni, mają na przyszłość w gimnazjach i szkołach realnych swój egzamin składać, zamiast, jak dotąd, przed osobno na ten cel ustanawianymi komisjami.

Po zniesieniu zakazu r. 1859 utrzymywania ogrodów dziecięcych, utworzyło się w Berlinie stowarzyszenie r. 1861 w celu szerzenia Fröblu ogrodów dziecięcych i założyło seminarium dla obeznania dziewcząt i kobiet z systemem wychowania Fröblowym i dla kształcenia ich na nauczycielki dla takich ogrodów. Dotąd wyszło już paręset dziewcząt z tego seminarium i dopyt o nie jest tak wielki, nietylko z Niemiec Austrii, ale z Rosji, Włoch, Anglii a nawet Ameryki, że każda z nich po ukończeniu rocznego kursu natychmiast dostaje posadę. Kursa rozpoczynają się na Wielkanoc i św. Michał. Prospektu oznaczającego dokładne warunki przyjęcia można dostać u przełożonej towarzystwa pani tajnej radczyni Simonsen, Kronenstrasse 55.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń. 15 lutego. Nowela znana do prawa wyborczego, rozporządzająca bezpośrednio wybory do rady państwa w tych obwodach wyborczych, których posłowie albo mandatu nie przyjmują lub do rady państwa udać się nie chcą, była na onegdajszym posiedzeniu wydziału konstytucyjnego na wniosek p. dr. Gisky przedmiotem rozpraw mimo przeciwności temu wniosków posłów galicyjskich, którzy się domagali załatwienia przedewszystkiem własnej swej sprawy czyli rozpraw nad elaboratem podkomitetu. Przebieg rozpraw tych będzie zapewne bardzo prędkim, ile że na obrady w podkomitecie nie zgodzono się a referat powierzone posłowi p. Weber, który już wczoraj miał go wnieść do wydziału.

Rozmaite frakcje tak zwanego Stronnictwa konstytucyjnego w tym podobno są z sobą zgodne, że nowelę uchwalili i przyjąć należy, choć niektórzy deputowani wątpią o jej skuteczności. Z drugiej strony wypowiedzieli posłowie galicyjscy stronnictwu konstytucyjnemu otwartą wojnę, ponieważ twierdzą, że nowela głównie przeciw nim jest skierowaną, dla czego też przeciw niej chcą głosować. Zresztą oświadczył prezes ministerstwa ks. Auersperg otwarcie i szczerze, że nowela ta nie ma bynajmniej być środkiem, za pomocą którego ma być odroczone reforma wyborcza. Przeciwnie starać się będzie rząd o przeprowadzenie reformy w tym duchu, aby rada państwa stała się niezawisłą od sejmów krajowych, lecz wtenczas dopiero, gdy pewnym będzie większości dwóch trzecich głosów. Obezwładnił także większość stara się rząd, jak Książę Auersperg dalej zapewniał, usilnie choć staraniem swoim i zabiegom w tej mierze podejmowanym nie może dawać rozgłosu. — Lecz jakże będzie — pyta się w obec tego tutejszy korespondent Breslauer Ztg. jeżeli rada stanu p. Braun najazutem po uchwaleniu noweli przyjdzie do ministrów z jedwabnym sznurkiem i poprosi ich, aby ustąpili miejsca ministerstwu Clam-Thun, które noweli nie użyje celem przeprowadzenia reformy wyborczej lecz wrzuci ją przeciw Niemcom, by zebrać radę państwa, która konstytucyą na drodze konstytucyjnej zniszcza?

Dzienniki czeskie występują gwałtownie przeciw kanclerzowi państwa niemieckiego księciu Bismarckowi, grożącemu, że Polakom w W. Księstwie Poznańskim gwałtem narzuci dobrodziejstwo niemieckiego języka.

W sprawie kroackiej, bawił tu tych dniach prezes węgierskiego ministerstwa hr. Lonyay i zdał z niej sprawę cesarzowi na dłuższym posuchaniu. Cesarz miał pochwalić nie tylko dotychczasowe w tej mierze kroki ministerstwa węgierskiego, lecz i zapowiedziane na przyszłość. Zresztą zdaje się, że sprawa ta ku obu stronom zadowoleniu wkrótce załatwioną zostanie, ku czemu mają posłużyć zmiany niektóre w personale najwyższych dostojników władz kroackich. Cesarz ma dnia 20 mb. udać się na dłuższy pobyt do Budy, gdzie zapadł na odręceyksiążę Rudolfa, następcę tronu.

FRANCJA

Paryż. 15 lutego. Zajmują się chwilowo w byłej stolicy Francji manifestem prawicy, mającym być przedstawionym hr. Chambord, którego przybycia oczekują w Bruges albo w Malins w Belgii. Jak to łatwo można było przewidzieć, skrajna prawica odrzuciła go, ale to bynajmniej nie ostudziło gorliwości fuzjonistów. Wczoraj wieczór odbyło na nowo zebranie u p. Rochefoucauld-Bisaccia, ale centrum prawe nowemu wnioskowi nie więcej będzie sprzyjało, jak skrajna prawica; zdecyduje ona się prędzej na kombinację podtrzymywania p. Thiersa pod warunkiem, żeby oznaczać za swego następcę ks. Aumale. Z drugiej strony lewe centrum agituje ciągle na rzecz prezydentury dożywotniej i zapewniają, że miała miejsce rozmowa w tym przedmiocie pomiędzy p. Thiersem z jednej strony a pp. Malleville i Cochery z drugiej. Pan Thiers, mówiąc, nie był przeciwny tej myśli. Lecz powszechnie sądzi, że te zamiary i przedsięwzięcia nie dojrzą nawet o tyle, ażeby je wzięto pod rozwagę w biurach Zgromadzenia narodowego. Faktem jest, że stronnictwo konserwatywne traci coraz więcej ziemi pod nogami; jak tego dowodem są ostatnie wybory i że jego rzucania się na wszystkie strony są tylko początkiem jego agonii jako reprezentacji legalnej kraju.

Śmierć p. Conti otwiera nowy wakans reprezentacji jednego obwodu wyborczego Korsyki. Ponieważ kandydatury urzędowe dotąd się praktykują w tej dziedzinie bonapartystów, przeto wyciekają hasła z Olishehurst w celu oznaczenia następcy po zmarłym deputowanym. Niektóre pogłoski wymieniają p. Abbatucci, który ustąpił miejsca pana Rouher i który zasługuje na wynagrodzenie od swego naczelnika, albo p. Pietri, byłego prefekta policyi. Ale wedle innych pogłoszek, Cesarz na wygnaniu nie myślał dodawać swemu podchorążemu świeżo wybranemu zastępców niemych, którzyby się zadowolili głosowaniem bez wywierania najmniejszego wpływu na reprezentację, ma zamiar postawić kandydaturę p. Klemensa Duvernois, albo p. Forcade la Roquette.

W Nantes miał Ludwik Blanc wykład i doznał niezmiernego powodzenia.

Mieszkanie Contégo zostało przez rząd opieczętowane. Zdaje się, że sądzi, iż on był w posiadaniu papierów państwowych. Pisma bonapartystowskie mocno się o to gniewają. Bonapartysty zamierzają teraz szerzyć swą agitację i zdobywać sobie zwolenników po wszech. W skutek tego wydają p. t. Niedziela, pismo tygodniowe.

O staraniach o porozumienie pomiędzy prawem a lewem centrum donoszą, że motorami tego ruchu są p. Jaubert ze strony centrum prawego a p. Kazimierz Perier, były minister, ze strony lewego centrum. Idzie tu, jak w projekcie p. Picard, o zaprowadzenie Izby pierwszej i uznanie formy republikańskiej. Zgromadzenie narodowe ma co rok o jedną trzecią część być odnowione a powszechne głosowanie doznałoby małych ograniczeń.

Wedle Patrie zgodzono się w nowozawartym traktacie pocztowym pomiędzy Francją i Niemcami pomiędzy innemi na punkta następujące: Porto od pojedynczego frankowanego listu będzie wynosiło 40 cent. albo 3 sgr., od niefrankowanego 60 cent. albo 5 sgr. Za list pojedynczy uważa się taki, który waży 10 gramów. Od druków, gazet etc. ważących aż do 50 gramów będzie się płacono 10 cent. czyli trzy czwarte srebrnika.

ANGLIA.

* O co Ameryce w sprawie Alabamy idzie, to wypowiedział teraz, jedno z pism amerykańskich. New-York-Herald grozi na zimno, że jeżeli żądania amerykańskie nie zostaną zaspokojone, to podadzą Stanom zjednoczonym dobrą sposobność zajęcia w zastaw Kanadę.

Wiadomość o śmierci lorda Mayo, gubernatora Indii Wschodnich, potwierdza się. Został zamordowany przez deportowanego muzułmańskiego, kiedy zwiadał zakład poprawy w Port Blair na wyspach Adamańskich. Na jego miejsce mianowano gubernatorem tymczasowym lorda Napier, komendanta sił zbrojnych. Sprawa zaś została na karę śmierci w Indiach Wschodnich wskazany, którą wykonano.

Angielska ekspedycja przeciw Lushajom ma większe znaczenie, niż ukanie niektórych szczepli Lushajskich za ich rozbój. Wyślanie Panthajów przybyły w poselstwie nadzwyczajnym do agenta angielskiego w Bhamo, oświadczył temuż wyraźnie, iż o ożywieniu handlu pomiędzy Birma i Junnan myśleć nie można dopóki się zupełnie nie oczyści ostatniego tego kraju z rozbójników chińskich, niepokojących i pustoszących go. Sami Panthajowie są jednak za słabi a ich siły zbrojne składają się po największej części tylko z Chińczyków Junańskich, którzy się z tamtymi połączyli i otwartymi rękoma przyjęli, tytułami i rozmaitemi środkami zostali wynagrodzeni. Nie można im wszakże ufać.

Jest zaś interesem Anglii, ażeby zupełnie Panthajów jej przychylnych wymanewrować od Chin i zabezpieczyć komunikację handlową pomiędzy Bhamo i Junnan. Z jednej strony byłoby nowe państwo Panthajów kłinem w tyłach państwa chińskiego, które tak nieprzyjacie zajął stanowisko w obec Anglii, z drugiej strony zaporą przeciw szerzeniu się Rosji, którą tu Anglia uprzedziła. Równocześnie utrzymywanie w szachu królestwo Birma i zapobiegłość się z zamiarami francuskim wyprawą na Mekong, na jaką się zanosi. W każdym razie trudno nie uznać ważności przedsięwzięcia, z użyciem ogromnych środków uskuteczniowego. Depesza generała Bouchiera z 5 m. b. donosi, że zbliża się do Poiboi, stolicy Lushajów przebywszy grzbiet góry 6000 stóp wysoki.

Dnia następnego miał nadzieję dotrzeć do wzmiankowanej stolicy.

Wyprawa na odszukanie Dr. Levingstona pod dowództwem porucznika marynarki pp. Dawson i Henn jako też syna sławnego podróżnika już jest w drodze do Zancibaru, jak oświadczone na ostatnim posiedzeniu geograficznego Towarzystwa. Rząd dał jej dwa listy rekomendacyjne, jeden do Sultana Zanżibaru a drugi do p. Dr. Kirk, tamecznego konsula angielskiego.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń. 16. lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu izby niższej przedłożył minister sprawiedliwości Dr. Glaser projekt do nowej ordynacji kryminalnej wraz z należącem do tego prawem takową zaprowadzającą, a dalej projekt do prawa, dotyczącego czasowego odroczenia czynności sądów przysięgłych. We względzie ostatniego podnosi minister, że rząd zastosowanie przedłożonego prawa dla ocena całego instytutu sądów przysięgłych wszędzie tam uważa za konieczne, gdzie przysięgli kierują się nie uczuciem słusności i sumieniem, lecz jedynie namigotkami politycznymi.

Peszt. 15. lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu sądu przysięgłych, na którym toczyła się sprawa przeciw dziennikowi Zastawa z powodu artykułu o rzekomym udziale rządu węgierskiego w spisku przeciw księciu serbskiemu Michałowi, skazany został autor p. Popowicz na 18 miesięczne więzienie i na 500 flr. grzywny.

Wersal. 16. lutego. Zgromadzenie narodowe przyjęło 310 głosami przeciw 260 wniosek o zaopatrzenie rejestrów nowych podatków w napis: „Koszta wojny przeciw Prusom, która przez Napoleona wypowiedziana została.“ — W Paryżu jak po departamentach odbywał się ma wedle doniesienia Agence Havas ożywiona agitacja stronnictw bonapartystowskiego.

London. 15. lutego. Izba niższa. Wniosek p. Sidel o odrzuceniu bilu balotowego odrzucony został po dłuższych rozprawach a następnie przyjęto bill w drugim czytaniu 109 głosami przeciw 51. — W izbie wyższej odrzucony został po ożywionych rozprawach 89 głosami przeciw 87 wniosek lorda Stanhope, aby rządowi dano naganę z powodu nominacji Attornej general p. Collier na sędziowskiego członka tajnej rady państwa.

London. 16. lutego. Tutejsze dzienniki ogłaszają pismo p. Gladstone do londyńskiego korespondenta nowojorskiego dziennika The World, w którym oświadcza, że nigdy nie powiedział, że każdy rozsądny człowiek może przypuścić jedno tylko tłumaczenie traktatu waszyngtońskiego. Wedle własnego zdania jest wprawdzie traktat jasnym i nie dwuznacznym, że jednak pozostawia inaczej myśląc swobodniejsze objaśnienie swych zapatrywań, spodziewając się, że dokładne badanie rozjaśni sprawę.

Rzym. 15. lutego. Książę pruski Fryderyk Karol udaje się ztąd wprost do Egiptu a w powrocie zabawi w Rzymie dni kilka.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Nowy York, 16 lutego. Najnowsze wiadomości z Meksyku są dla rządów niepokojące.

Powstańcy w liczbie około 30,000 obsadzili większą część obwodów prowincji Puebli i Veracruz. Juarez chce prosić pana Grant o pomoc.

Wersal. 16 lutego. Zgromadzenie narodowe. Na zapytanie p. Nestrean oświadcza minister spraw wewnętrznych, że rząd na wszystkie bonapartystowskie agitacje bacznie zwraca oko.

London. 16 lutego. Parlamentowi przedłożono dzisiaj angielskie pismo obroncze. Usiłuje ono dowieść, że Anglia wcale nie narusza obowiązków międzynarodowych, owszem ściśle trzymała się neutralności. „Alabama“, „Florida“, „Georgia“ i „Shenandoah“ nie były uzbrojone na angielskiej ziemi. Anglia ubolewała nad tem, że te okręty wypłynęły, zaprzecza jednak słusność amerykańskich pretensji pieniężnych. Ameryka musi dokładnie udowodnić, że opieszałość Anglii ściągą na nią winę! Anglia gotowa jest przyjąć wyrok sądu rozjemczego, czy on będzie pomyślnym, czy nie, byleby był tylko sprawiedliwym. — W Izbie niższej odpowiedział p. Gladstone na zapytanie Disraela, iż p. Schenk w rozmowie z p. Granville oświadczył, że myśli, iż odpowiedź rządu Stanów Zjednoczonych na notę angielską dopiero po pierwszym marcu nadejdzie.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

Poznań. 17 lutego. Wczoraj po południu odbyła się ekspedycja zwłok s. p. ks. Prusinowskiego z kościoła Przemienienia Pańskiego za bramę berlińską. Kondukt prowadził ks. biskup Janiszewski. Towarzystwo mu liczne duchowieństwo i obywatelstwo z miasta i okolicy. Pogrzeb odbył się w Grodzisku, gdzie zmarły przez wiele lat był proboszczem i dokąd zwłoki powieziono.

Teatr polski. W niedzielę w teatrze Hildebranda pierwszy występ p. K. Królikowskiego w Zbójcach Schillera w roli Franciszka Moora. W środę 21 b. m. na benefit p. M. Góreckiej, operetka w trzech aktach p. T. Marnotrawca. Wykonanie staranne ostatniej operetki zachęci publiczność do odwiedzenia teatru, zwłaszcza że beneficentka sumiennie swoją pracę zasługuje na uznanie. Przy tej sposobności nadmieniamy jeszcze, że benefit p. Szymańskiej nie przypada na 28 mb., jak wczoraj mylnie donieśliśmy, lecz na środę dnia 24 mb.

* P. Dr. Szymański, redaktor Orędownika, zwołuje na piątek dnia 23 b. m. wiec, który ma uchwalić zbiorowe tutejszych obywateli oświadczenie, odpierające zarzut ks. Bismarcka, jakoby posłowie nasi byli jedynie reprezentantami szlachty polskiej, a nadto adres do posłów naszych. — Co do nas, nie uważamy za potrzebne ani podobnego oświadczenia ani też adresu do posłów naszych, co obszernie wykaże się postaramy w następnym numerze pisma naszego.

Dziś zaś to tylko powiemy, że podobne oświadczenie zamiast odeprzeć nadawałoby tylko wagę powyższemu zarzutowi, którego najlepszym odparciem jest zgodna postawa wszystkich warstw naszego społeczeństwa. Co do adresu do posłów naszych, to nie ubliżając bynajmniej ich zasługom, które wysoce cenimy, ani też lekceważąc ich pracę, sadzimy, że uznanie to może być wyrażone na inną drogę, a mianowicie w chwili, kiedy ci wyborcom swym sprawę zdawać będą. Środek więc powyższy, jakie proponuje p. Dr. Szymański, żadnego skutku przynieść nie mogą i do żadnego celu nie prowadzą.

W Towarzystwie przemysłowym nie było przedmiotem pogadanki dnia 16 m. b., jak zapowiedziano, budowa tutejszych mieszkań na spłacie; ponieważ p. Szafarkiewicz posiedzeniem Dyrekcji Towarzystwa był wstrzymanym od referowania w tej sprawie, lecz kwestya powiększenia biblioteki peryodycznej przemysłowej wniesiona i referowana przez p. W. Simona. Po przysięgłych dyskusji przyjęto wniosek p. Bomirskiego, który brzmiał jak następuje: Aby Dyrekcja Towarzystwa przy najbliższym zbieraniu składów kwartalnych dołączyła kursorowi członków w celu zebrania dobrodziejstwa składki jednorazowej na utworzenie funduszu do zapisania dzieł peryodycznych przemysłowych, które dla rozwinięcia przemysłu w naszym Towarzystwie uznane zostaną za najistotniejsze.

Na pogadance zebrał zaraz na ten cel pan Hirschfeld 3 tal. i 7 sbr.

Jak słyszemy ukonstytuował się też już Zarząd Towarzystwa w ten sposób, że prezesem obrano prof. Szafarkiewicza, jego zastępcą p. Adamskiego, sekretarzem dr. K. Szulca, jego zastępcą p. Kilńskiego, podskarbiem p. Gintrowicza a jego zastępcą p. Leitzebra.

— Właściciele dorozek zebrał się w zeszły piątek w gmachu dyrekcji policyi na naradę z p. Schnepel, inspektorem policyi. Rzecz toczyła się o podwyższenie cen, bo wszyscy ci panowie oświadczyli, że w dzisiejszych stosunkach trudno im przy starych cenach pozostać. Tak dyrekcja policyi jak i magistrat zezwolił na podwyższenie piacy z 5 na 7 1/2 sbr. od osoby za jednorazową jazdę z miasta aż do dworca marszałkowskiej kolei, bo po zamknięciu żwirników wrocławskich odległość dworca marszałkowskiego od miasta znacznie się zwiększyła. Dalej podwyższono opłatę za jazdę przed 6 godziną rano o 5 sbr. od osoby więcej (dotąd płacono 2 1/2 sbr. więcej); przestrzeń między obudwoma dworcami ma kosztować 5 sbr. Za to nocna wyższa opłata rozpocznie się dopiero z godziną 11, podczas kiedy dotąd już od 10 godzin porażyły drożę płać musiano. Właściciele dorozek nie chcieli się zgodzić na te ceny i oświadczyli, że połowa dorozek o 8 godzinie rano, a druga o 10 wieczorem kursować przestanie, do czego mają prawo na mocy regulaminu dorozkarskiego. Policya przystała na żądanie właścicieli dorozek z powodu, że w takim razie Poznań byłby od godziny 10 wieczorem ogolony był z dorozek, a przybywający wieczorem pociągami chybiliby pieszo musieli iść z dworców.

* Grodzki liczy podług ostatniego popisu ludności 3752 mieszkańców. W roku 1861 miał Grodzisk 3946 dusz, u było więc miastu ludności w tych 10 latach 197 głow.

* Roboty pod koleją z Zabzynaśno do Piły już rozpoczęte zostały, a linia z Bolewca na Lwówek do Pniew już jest wykięta. Dworzec w mieście Lwówku ma stanąć tuż przy wschodniej stronie miasta.

* Na mocy regulaminu rządowego z 15 grudnia 1871 r. przyznano 19 szkołom katolickim, protestanckim i mojżeszowemu wyznaniu w powiecie średzkim 563 tal. dopłaty do pensji nauczycieli na rok 1872.

Sady przysięgłych. Środa, 14 lutego. Dzisiaj toczyły się rok przysięgi:

1) robotnikowi Maciejowi Florczakowi, Franciszkowi Banaszakowi i owczarkowi Wawrzynowi Jankowiakowi z Czarnego Pietkowa. Wszyscy trzej oskarżeni o rabunek na drodze publicznej; Jankowiak prócz tego o zwykłą kradzież.

Na dniu 10 października r. z. poszli wszyscy trzej oskarżeni na jarmark do Środy. Tam spotkali się z robotnikiem Stankowiakiem, i podpiwszy sobie dobre, razem wracali do domu. Na drugi dzień doniósł Stankowiak władzy, że go na drodze z Środy zabrawano, a mianowicie odebrano mu kożuch i kosz, w którym znajdowała się para butów, mały surdut, dwa fity stoniny, fura masła, butelka od wódki i portmonetka z 4 trojakami. Jakim sposobem i kto mu te rzeczy odebrał nie wiedział Stankowiak na pewno, gdyż według własnego zeznania mocno był pijany. Rozbito jednakże u Florczaka rewizja i znaleziono u niego surdut i masło, które to rzeczy Stankowiak jako swoją własność poznał.

Naturalnie na wszystkich trzech oskarżonych padło podejrzenie zbrodni: Florczak zaprzeczył wszystkiemu, powiadając, że rzeczy te kupił od Banaszki za 9 złp. Tego nie potwierdził jednakże Banaszki, lecz owszem zeznaniem swoim potwierdził całkowite podejrzenie na nich wszystkich trzech ciążące. Według zeznania jego rzeczy miała się tak. Najprzód poróżnił się wszyscy na drodze o kosz Stankowiaka, przy czym Florczak zepchnął go w ród, uderzył kilka razy kijem w głowę i ścigał go kożuch, który tenże miał na sobie. Banaszki trzymał Stankowiaka skutkiem rozkazu Florczaka ręce. Jankowiak nie brał czynnego w rabowaniu udziału. Kradzieży miecha wartości 15 złp., który miał według oskarżenia ukraść poczytlowi w Miłostawie nie dowiedziono mu także, sędziowie przysięgli uwolnili go zatem zupełnie od oskarżenia. Natomiast skazali każde

go z dwóch pierwszych na rok i trzy miesiące więzienia, dwa lata utraty praw obywatelskich z rozciągnięciem dozoru policyjnego na równą ilość czasu.

2) Następnie sądzono robotnika Wawrzyna Kaźmierczaka z Czerwieja, oskarżonego o ciężką kradzież. W nocy na 23 października r. z. skradziono za pomocą włomu do szopy gospodarzowi Marciniowi Tarczyńskiemu z Siedleckich Oleśdrów cielaka. Złodziej zabił go natychmiast w sienie, ażeby mu go łatwiej było z sobą unieść. W kilka dni potem znaleziono u niego skórę z owego cielaka, a skutkiem tego oskarżono go o popełnienie owej kradzieży. Nie przyznaje się do niej oskarżony, lecz twierdzi, że skórę tę kupił od nieznanego mu człowieka. Tej przypowieści tak często przez złodziei przytaczanej nie uwierzył sędziowie przysięgli, uznali go kradzieży winnym a deputacja sądowna skazała go na dwa lata więzienia karnego, 2 lata utraty praw obywatelskich z rozciągnięciem dozoru policyjnego.

* W Poniedziałek na sali bazarowej koncert pana Taborskiego, skrzypka, o czem czytelnikom naszym przypominamy.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 18 lutego Konstancji panny, w kalendarzu słowiańskim Wilosławy.

Wschód słońca o 7 godzinie 13 minut, zachód o godzinie 5 minut 16. — Długość dnia 9 godzin 55 minut.

Dnia 18 lutego 1454 Prusacy składają przysięgę wierności w Krakowie. — 1577 sejm ustanawia stałe podatki. — 1634 podanie się Moskali pod Smoleńskiem. — 1726 śmierć hetmana Adama Sieniawskiego. — 1831 rozprawa z Moskwą pod Okuniewem. — 1846 rozpoczęcie rzezi w Galicji.

Pojutrze w poniedziałek dnia 19 lutego Konrada wyznawcy; w kalendarzu słowiańskim błog. Czesława.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 11, zachód o godzinie 5 minut 18. Długość dnia 9 godzin 55 minut.

Dnia 19 lutego 1472 urodzenie Mikolaja Kopernika. — 1578 Stefan Batory ustanawia trybunały w Piotrkowie i w Lublinie. — 1594 koronacja w Upsali Zygmunta III na króla szwedzkiego. — 1629 bitwa ze Szwedami pod Górzem. — 1613 sejm nadzwyczajny z okoliczności konfederacji wojska. — 1851 bitwy z Moskwą pod Wawrem i Rzyczywołem. — 1831 zawieranie towarzystwa patryotycznego podolskiego.

m. Srem, 11 lutego. (Teatr polski. — Egzamin abiturientek. — Protestanci radca szkolny). Towarzystwo dramatyczne Kalicińskiego odegrało na trzynastym przedstawieniu, danym w niedzielę dnia 2 lutego Karpackich Górali, czteroktóry dramat Korzeniowskiego. Przedstawienie nie wypadło tak, jak tego mimo uwzględnienia rozlicznych trudności zewnętrznych i wewnętrznych, z jakimi grono dramatyczne ma do walczenia, spodziewać się mielibyśmy prawo. Niektóre bowiem role odegrane były słabo; w grze ich nie przebiegało się należyte rzewne uczucie, nie było siły w prostych słowach, cechujących dzielny lud Górali. Z głównych figur młodego górala (p. Kosakowski), matki (pani Hennig), kochanki (panna Jaworowska) i starego przyjaciela Maksyma (p. Kaliciński), odegrali swe role od początku do końca z wielkim przejęciem się i prawdą psychologiczną, bez popadnięcia w przesadę lub brak życia. Pani Hennig wyborną była w scenie, podczas kiedy przeklania rodzinę Prokopa (p. Grotowski). Pan Kaliciński dał wierny obraz starego przyjaciela, który pouczony twardym doświadczeniem służy nie tylko dobrej radą, ale i czynem przyjaciół. O pana Kosakowskim nie możemy powiedzieć, ażeby nam przedstawił plastycznie jednolitą postać młodego Górala. Był w jego grze sceny, gdzie fały rozwijających się kolei życia oddał z wielką siłą i prawdą, jak n. p. scena na posterunku, inne znowu, gdzie cechy charakteru góralskiego przebiegały się, słabo, jak n. p. w scenie związania i wzięcia do wojska. W Praskie panny Jaworowskiej przebiegały się czasami reminiscencje dany samotnej i nie zawsze widzieliśmy w niej dziewczę góralską, zrodzoną w górach sroń jodeł i pionin a wyrosła na łonie dziko pięknej przyrody. Scena obłokami była przecież odegrana po mistrzowsku przez artystkę i poruszyła widzów do głębi serca. Pan Hennig, jak zwykle, odegrał z taką wewnętrzną i dobitną prawdą rolę głupiego a zarozumiałego tchórza mandataryusza, że stworzył w niej zdjęty żywym z życia typ charakterystyczny. Słaba gra p. Grotowskiego nie dała nam poznać Prokopa, którego głównymi cechami charakteru są zazdrość, nienawiść, chętność i bezsercowość. Scena opryszków w lesie nie mogła się udać już z tego powodu, że ich na scenie było za mało. Z tem wszystkim gorliwie artystów, była widoczna i widzieć należało się p. Kalicińskiemu, że szerszej publiczności dał poznać na scenie to dramatyczne, acydelio Korzeniowskiego. To też publiczność tak licznie zebrała się na przedstawienie, że sala Kadziłdowskiego literalnie zapachana była widzami, stojącymi i siedzącymi niemal jedni na drugich. Wiele osób, które za czasów nie postarły się o bilet wniósł, musiało dla braku miejsca powrócić do domu. Chcąc i tym osobom dać sposobność zobaczenia tego utworu dramatycznego na scenie, odegrało go Towarzystwo dramatyczne we wtorek dnia 6 lutego na piętnastym przedstawieniu teatralnym. Drugi raz publiczność już daleko mniej licznie się zebrała.

Na czternastym przedstawieniu, danym w niedzielę dnia 4 lutego, dano „Rite Hiszpankę“, czteroktóry dramat, przedłożony z języka francuskiego. Role tytułową grała panna Jaworowska, i wyznać musimy, że trudności tej roli pokonała w każdej mierze z łatwością i szczęśliwie odegrała ją z wielką trafnością, biegłością i salonowym urokiem. Doskonałą gra trafila rozbudzić we widzach od samego początku skłonność uwagę i natężoną ciekawość na przeprowadzenie i zakończenie intrygi dramatycznej. Okazała jej postać wysmukłą, przybrana w odpowiednie szaty zewnętrzne, harmonizowała ściśle z przemianami wewnątrz jej zachodzącymi. Nie dziw, że publiczność artystkę rzęsiście obyspywała oklaskami. P. Kaliciński w roli nieznajomego dzielnego artysty sekundował, tak że widzowie w trzecim i czwartym akcie lubowali się duetem gry dwóch biegłych artystów. Pan Hennig jako Perez, wierny sługa i szczerzy powiernik księżny Rity, umiał utrzymać rolę swoją na stanowisku należytej i koniecznej powagi i dał wykończony obraz wiernego sługi, czuwającego stosownie do przysięgi, złożonej umierającemu ojcu, z całą przecznością nad szczęściem i losem córki. Pan Grotowski tak pod względem ucharakteryzowania się jak wewnętrzną gry był wcale udatnym typem rozwiniętego i w nie nie wierzącego margrabi francuskiego z czasów osławionej rejenji. Inne role, jak pani hrabiny de Vaudray, odegrała przez pannę Dobrską, jej syna Juliana, odegrała przez p. Kosakowskiego i wiesniaczki Franusi (panna Hennig) złożyły się również na to, że całość przedstawienia doskonale poszła. Młdy dysonans tworzyli tylko pp. Galosiewicz i Sindkowski, nie kwalifikujący się już dla zewnętrznych powodów do odgrywania ról hrabiów z dworu królewskiego. Liczne zebrana publiczność wyniosła z przedstawienia zupełne zadowolenie.

W czwartek dnia 8 m. b. ukończył się piśmienny popis trzynastu abiturientów tutejszego gimnazjum. Ustny egzamin odbył się ma, jak słyszeliśmy, na początku przyszłego miesiąca. Decernat gimnazjum średniego powierzone znowu protestanckiemu radcy szkolnemu, nowo mianowanemu p. Polte, a nie, jak powszechnie sobie życzyono, katolickiemu radcy szkolnemu p. Milewskiemu. Nadmieniamy, że dyrektorem tutejszego gimnazjum jest katolik, już dla tego sądzono powszechnie, że obrabianie spraw gimnazjalnych należało powinno do katolickiego radcy szkolnego.

(X) **Ze Sremskiego.** 5 lutego. (Miesięczne posiedzenie Towarzystwa różniczo-przemysłowego. — Walne zebranie Towarzystwa pomocy naukowej).

We czwartek d. 1 b. m. odbył się w naszym mieście powiatowe zwołanie posiedzenie miesięczne członków Towarzystwa różniczo-przemysłowego i walne zebranie członków Towarzystwa pomocy naukowej powiatu tutejszego. Posiedzenie agromonomiczne zajął przewodniczący towarzystwa p. Antoni Raczynski z Párskiego. Po odczytaniu protokołu z poprzedzającego posiedzenia styczniowego przez sekretarza towarzystwa p. Kazimierza Węlewskiego z Góry, który zgromadzeni członkowie przyjęli, rozpoczęło się czytanie rozprawy, umieszczonej na porządku dziennym a napisanej przez p. majora Krzyżtoporskiego z Wieszczęzyna pod tytułem: „Co korzystniejsi jest na moonych czyli giniących gruntach chłobowac, kartofle lub wikłę?“. Szanowny prelegent, porobiwszy w tej mierze u siebie liczne doświadczenia, oświadczył się za drugą. Przeczytała na rozprawę dała powód do ożywionej dyskusji nad różnymi gankami ziemniaków, owego ważnego produktu tak dla górzni jak dla pożywienia ludzi i zwierząt. Z kolei przeczytał p. Waliszewski z Lucin napisaną przez siebie rozprawę: „O ile zdrowie i korzystem jest paszenie owiec wywarom?“, oświadcza się z różnych względów gospodarskich przeciwko takiej paszy dla owiec. Poruszone przez p. Węlewskiego rozprawy o szczegółowym stormuowaniu instrukcji dla tak zwanych komisarzy drogowych na przyszłym sejmiku powiatowym, tudzież o zarazie bydła, jaka w ostatnim czasie niektóre okolice podremskie, jak n. p. Zbrudzewo i Góre, nawiedziła, o sposobach rozszerzenia się tego zaraziłowego zapalenia płuć u bydła i środkach przeciwko tej zarazie zakończyły posiedzenie agromonomiczne. Po jego solowaniu rozpoczęło się po godzinie pierwszej z południa walne zebranie członków Towarzystwa pomocy naukowej, zwołane przez prezesa komitetu księdza dr. Cichowskiego, proboszcza z Brodnicy. Zebrani członkowie obrali przewodniczącym walnego zebrania p. majora Krzyżtoporskiego, który zaprosił na pióro trzymającego księdza Antoniewicza, proboszcza z Błna. Stosownie do porządku dziennego przeczytał sekretarz i podskarbi komitetu, prof. dr. Szenic, sprawozdanie

